Nr 12. Kraków, dnia 21 marca 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 28 marek 40 koron. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 80 h, 56 fen.

Imieniny Naczelnika Państwa.

W zacisznem ustroniu, prawie na krańcu Warszawy, w Belwederze, odbyła się w piątek, w dzień św. Józefa, podniosła uroczystość. Zjawili się przedstawiciele wszystkich warstw narodu, wszystkich ziem polskich, wszystkich zaprzyjaźnionych z Polską państw, aby złożyć życzenia Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu. A kiedy w murach Belwederu reprezentanci narodu, ziem i potęg świata słowami wyrażali to, co czują ci, których oni reprezentowali, w całej Polsce, w najdalszych jej zakątkach myśli wszystkich obywateli skierowywały się ku tej wielkiej postaci, w której się usymbolizowała wolna i niepodległa Ojczyzna, ku Józefowi Piłsudskiemu, ukochanemu wodzowi i sternikowi naszej odrodzonej Rzeczypospolitej.

Naczelnik Piłsudski...

Te słowa — to symbol naszej niepodległości. Z nazwiskiem tem złączyła się w opinii społeczeństwa całego i tęsknota pokoleń za wolnością i krzyżowa droga do odzyskania jej wiodąca, i czyn orężny, który był najwymowniejszym protestem przeciw zbrodni podziału Polski i ten wielki rozum i oddanie się sprawie, co pozwoliło Polsce w najkrytyczniejszym czasie przejść zwycięsko poprzez burze i przeszkody, gruntować zjednoczenie, rozszerzać granice Ojczyzny. Dlatego też Naczelnik Piłsudski stał się nietylko pierwszym obywatelem Rzeczypospolitej, ale stał się w ciągu roku swoich rządów tą więzią, która ułatwiła organizacyę wewnętrzną społeczeństwa, tem ogniskiem, które skupiło w sobie najlepsze siły państwotwórcze.

Niespełna półtora roku istnieje niepodległe państwo polskie. Zaczęło byt niepodległy na gruzach trzech państw rozbiorczych, ograbione z mienia, z maszyn, z tego wszystkiego, co stanowi o gospodarczem życiu państwa, ogołocone z ludzi, otoczone samymi wrogami ze wszystkich stron, zagrożone pożarem bolszewickim od wschodu, którego łuna, zdawało się, coraz jaśniej nad Polską goreje, podminowane agitacyą bolszewicką, państwo bez armii, bez pieniędzy, bez niczego prawie, co do państwowego bytu jest konieczne. A i o tem nie trzeba zapominać, że zaczęło państwowy byt rozdarte politycznemi waśniami stronnictw, które nie mogły się jeszcze pozbyć dzielnicowych metod i poglądów, rozdarte dalej walką, będącą następstwem wielkiej wojny i rewolucyi, walką starego świata z nowym.

W tych warunkach Naczelnik Piłsudski chwycił w swą zahartowaną, twardą, żołnierską dłoń ster państwowej nawy. Widział wszystkie przeszkody — ale On, który się niczego dla Polski przedsiębrać nigdy nie wahał, nie uląkł się. Chwycił ster skołatanej burzą łodzi państwowej i zaczął kierować mocną, tęgą dłonią tę łódź ku bezpiecznej przystani.

Patrzono nań różnie. Jedni z niedowierzaniem, jedni ze czcią, jedni z uwielbieniem, drudzy z nienawiścią. A On — pracował. Czynami mówił. Powstał Sejm; stworzył armię; wroga z granic Polski precz odrzucił; mieczem zakreślił na wschodzie granice; wewnątrz państwo skonsolidował; na zewnątrz zyskał dla tego państwa szacunek. I oto zmieniły się uczucia i nastroje. On, budowniczy Polski, stał się ukochanym przez wszystkich Naczelnikiem. Ci, co przed rokiem wyrażali się o Nim z przekąsem, ci, co przed rokiem odmawiali Mu poparcia, ci dzisiaj tak Mu są sercem oddani, jak najzaciętsi Jego zwolennicy przed rokiem.

Naczelnik Piłsudski stał się ukochaniem całego narodu.

Więc też z dniem Jego imienin cały lud polski garnął się do stóp Naczelnika, niosąc mu najszczersze życzenia jak najdłuższych lat życia i zdrowia, tak po-

trzebnego dla Ojczyzny. Bo lud polski widzi w Nim niezłomnego Naczelnika państwa, ale widzi też w Nim prawdziwego demokratę, prawdziwego męża postępu który mu daje gwarancyę, że Polska będzie państwem naprawdę ludowem.

Oby te życzenia, w dniu imienin przez całą Polskę z wdzięcznego, naprawdę miłującego serca Józefowi Piłsudskiemu składane, spłynęły Nań błogosławieństwem Bożem i dodały mu sił i energii do dalszego kierowania państwem, do wyprowadzenia go z burz, w jakich się znajduje, do szczęśliwej przystani pokoju i swobodnego rozwoju.

Naczelnik państwa, Józef Piłsudski, niech żyje!

LIST

do braci w Ameryce, co mają dolary.

Nie dlatego piszę tu do braci, co mają dolary — jakobym z tymi, co nie mają dolarów, nie chciał gadać, ale piszę z obowiązku społecznego, aby im doradzić, jak mają użyć tych dolarów, żeby sami nie stracili i żeby Polska miała z nich i z tych dolarów korzyść. Tym, co nie mają dolarów, radzę dorabiać się dolarów, t. j. zostać w Ameryce, pracować i oszczędzać.

Co mię skłoniło bezpośrednio do napisania tego listu

Oto czytałem listy z Ameryki z prośbą o informacye: 1) co do przejazdu z Ameryki do Polski, 2) co do warunków i sposobów korzystnego użycia zaoszczędzonych dolarów.

Odpisuję więc na powyższe pytania, przyczem nadmieniam, że: na posiedzeniach naszego klubu kilkakrotnie rozprawiano nad wszystkiemi sprawami, dotyczącemi braci naszych w Ameryce, że postanowiono już dwukrotnie wysłać posłów do Ameryki, o czem nawet „Piast" komunikował, że posłowie nasi mają wiele kłopotów z przesyłkami pieniędzy waszych i pakunków do Polski, żeśmy interpelowali kilkakrotnie odnośne ministerstwa w sprawie olbrzymich strat, jakie ponoszą nasi bracia w Ameryce przy wysyłce dolarów do Polski, że Sejm d. 9 lutego b. r. uchwalił na nasze żądanie otworzyć w poszczególnych miastach Stanów Zjednoczonych filie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, któraby się zajęły przesyłką dolarów do Polski, że czynimy starania, aby ułatwić przejazd braciom z Ameryki do Polski — i to na Gdańsk, że znane są nam wszystkie trudności, męczarnie i straty — połączone z przejazdem reemigrantów.

Kiedy wracać do Polski.

Co do powrotu do Polski, to **radziłbym się wstrzymać przynajmniej do żniw 1920 r.** Tymczasem ureguluje się jazda na Gdańsk i będzie nowy chleb, którego nam trzeba więcej, jak po żniwach w r. 1919. Jazda na Gdańsk będzie wygodniejsza i tańsza. Nie pojedzie się przez wiele państw koleją i nie będzie się podlegało oględzinom i opłatom, ale prosto z okrętu wysiądzie się na polską ziemię, chociaż w państwie gdańskiem. Chleba nam brakuje, chociaż reemigranci powiadają, że u nas życie znacznie tańsze, niż w Ameryce. Prawda, że tańsze, ale dla tych, co mają dolary. Dzisiaj kosztuje bardzo skromny obiad w Warszawie 25 marek polskich, a za dolara płacą dzisiaj w Warszawie do 160 mk polskich. Dla nas jest to bardzo bolesna kwestya. Mamy jednak w Bogu i w sobie nadzieję, że się i nasza waluta poprawi w miarę wzrostu wytwórczości rolnej i przemysłowej. Na razie musimy drogo opłacać niepodległość państwową. Ale niema takich sum, którychby się nie opłacało za niepodległość państwową zapłacić. Pieniędzy i majątków można się łatwiej i prędzej dorobić, jak zdobyć niepodległość i własne państwo.

Wszystko się dobrze składa.

Mamy Rzeczpospolitę polską i obywateli Polaków, gorących patryotów, posiadaczy dolarów. Za to, żeście przed wojną dziesiątki lat ratowali kraj swój od nędzy i głodu, żeście zarobkami w Ameryce ratowali polski stan posiadania w chłopskich rękach, kiedy inni sprzedawali ziemię i realności po miastach w ręce wrogów Polski, dzisiaj dostajecie sowitą zapłatę. Oto przybywacie do wolnej Polski, a w Polsce kupicie ziemi i realności za swoje dolary znacznie taniej, niż przed wojną. Przed wojną kupił mój kolega za 2000 dolarów 4 morgi pola w krośnieńskim powiecie bez budynków, a teraz tenżeż kolega, powróciwszy z Ameryki, kupił pod samym Rzeszowem 17 morgów i dwa budynki dworskie, także za 2000 dolarów. Ziemi w Polsce jest pod dostatkiem, szczególnie na jej wschodnich kresach, to jest we wschodniej Galicyi wschodniej, na Wołyniu, na Podlasiu i na Białej Rusi. Nieuprawionej ziemi ze zniszczonymi gospodarstwami jest około 10 milionów morgów. Do zagospodarowania tej zniszczonej ziemi trzeba wielkich kapitałów w inwentarzu martwym i żywym, trzeba włożyć wiele pracy fizycznej i umysłowej, trzeba ziarna i sadzonek.

Dla rolników z dolarami i z zaciętością amerykańską jest wielkie pole do pracy i do zysków.

Polska na polu rolniczem ma wiele do zdziałania:

1) odbudować zniszczone rolnictwo, t. j. owych 10 milionów morgów odłogów uprawić i obsiać;

2) przeprowadzić nowy porządek w posiadaniu ziemi na podstawie uchwalonej (10 lipca 1919 r.) reformy rolnej;

3) podnieść kulturę rolną w kierunku sadownictwa, warzywnictwa, hodowli ziół leczniczych i hodowli kwiatów, hodowli pszczół;

4) stworzyć przemysł rolniczy, jakim jest: mleczarstwo, cukrownictwo, przeróbka owoców, tkactwo, koszykarstwo.

Na polu podniesienia rolnictwa żąda Rzeczpospolita od was, bracia, wielkiej pomocy, od was, którzy macie dolary, którzy macie pojęcie o wartości intenzywnej pracy i postępowej gospodarki, którzy jesteście z urodzenia i pochodzenia rolnikami, którzy rolę kochacie i swoje życie na gospodarstwie rolnem fundować zechcecie.

Przemysł wielki i mały czeka na was, pracownicy przemysłowi z Ameryki i na wasze dolary.

Z rolnictwem jużbyśmy sobie dali radę sami, ale **przemysłu bez waszej pomocy nie uruchomimy na wielką skalę.** A przemysł dopiero po-

stawi Polskę na nogi, poprawi naszą walutę i samym przedsiębiorcom da większe zyski, niż rola. W przemyśle znajdziecie w Polsce Amerykę. Surowce po większej części mamy własne i węgiel także. Rynków zbytu nie brakuje. Daj nam Boże, abyśmy jak najrychlej zaopatrzyli rynek wewnętrzny i nie potrzebowali fabrykatów sprowadzać z zagranicy, co nas dzisiaj niszczy i obniża naszą walutę. W każdym powiecie jest miejsce na fabrykę. Którą gałąź przemysłu ruszycie, możecie ją w Polsce rozszczepić i będzie rosła.

Nie mamy garbarni tyle, aby nam wystarczyły, ani fabryk obuwia. Nie mamy fabryki kapeluszy, nie mamy fabryk wyrobów drewnianych na wielką skalę, chociaż nam drzewa nie brak. Tworzą się fabryki, n. p. na wielką skalę zakrojona fabryka „Len“ w Krośnie, która ma prząść z niej i tkać płótno, ale nie można zebrać potrzebnych kapitałów polskich w sumie 15 milionów marek. Brak nam kapitałów do finansowania spółek przemysłowych i brak fachowych ludzi po prowincyi do prowadzenia tych spółek. Ludzie jednak odczuwają gorąco potrzebę tworzenia spółek przemysłowych i organizują takie spółki, które bez większych kapitałów i bez fachowych kierowniczych sił nic nie zrobią.

Czudec — znakomitem miejscem na fabrykę obuwia.

W miasteczku Czudec — położonem na linii kolejowej Rzeszów—Jasło, żyje z jakie 60 — albo więcej rodzin szewskich. Są to pracownicy w swoim zawodzie bardzo zręczni i pilni, jednak od wieku pracując, niczego się nie dorobili. Stoją gorzej, niż robotnicy fabryczni. Obecnie organizują się w spółkę szewską, której miejscowi żydzi, sklepikarze, starają się zawczasu nogi podcinać. Obawiają się bowiem żydzi, że „Spółka szewska“, wyrwie wszystkich szewców ze sklepów żydowskich, gdzie się do tego czasu wszyscy szewcy zaopatrywali w materyały, potrzebne do szewstwa, i gdzie odstawiali zwyczajnie swoją robotę. Czudec — mając stu kilkadziesiąt ludzi, zaprawionych w zawodzie szewskim, chętnych do pracy i będąc stacyą kolejową, jest wymarzonym terenem na pierwszorzędną fabrykę obuwia w Polsce. Odczuwają to sami szewcy i próbują się organizować — jednak prócz swych chęci, zrozumienia dla kooperatywy, prócz pracy i małych udziałów, nic więcej nie dadzą. A to wszystko razem jeszcze fabryki obuwia nie utworzy, bo tuby trzeba włożyć ze 2 miliony marek i postawić na czele Spółki fachową siłę szewską i kupiecką. Podobny teren do stworzenia przemysłu takiego czy innego, znajdziemy w każdym powiecie.

Ja zapraszam Panów Braci, obeznanych z zawodem szewskim, a zasobnych w kapitał, do bliższego zainteresowania się „Spółką szewską“ w Czudcu, która może być podstawą do utworzenia fabryki obuwia, jakich w Polsce brak.

Podobne Spółki mogą się stać nowoczesną formą spółdzielczych fabryk, gdzie robotnicy i kapitaliści, będąc udziałowcami w przedsiębiorstwach, będą o jego rozwój i powodzenie jednakowo dbać, a w zyskach, odpowiednio do włożonych kapitałów i pracy, uczestniczyć. Strajków tam nie będzie, bo robotnicy, jako współwłaściciele przedsiębiorstwa, mając swych członków w zarządzie Spółki, będą pilnować interesu na równi z tymi członkami, którzy włożyli większe kapitały do Spółki.

Gdzie się tworzą Spółki przemysłowe i jakie, czego potrzebują do swego rozwoju, względnie — gdzie jest odpowiedni teren do utworzenia Spółki przemysłowej, mogą się interesowani dowiedzieć przez redakcye pism, lub przez posłów. Ja tu nie podaję statystyki, ale rzucam myśl między tych braci, co mają dolary i chcą ich pożytecznie użyć. Największe dochody daje przemysł i w przemyśle radzę lokować dolary.

Zanim sami osobiście przywieziecie dolary, możecie je przysłać i przez swych zastępców w Polsce przeznaczyć do tego, lub innego interesu.

Jak posyłać dolary do Polski.

Posyłać tylko przez konsulaty polskie, które mają być w Chicago, Detroit, Pittsburgu i Buffalo, a który już urzęduje w New-Yorku. Posyłać przez filie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, które mają być otwarte w różnych miastach Stanów Zjednoczonych na podstawie uchwały Sejmu. Posyłać przez firmy amerykańskie, które są w umowie z Polską do przyjmowania dolarów. Taką firmą ma być American Express Comp., z którą rząd polski ma zawrzeć umowę. Dolary przyjmuje i przesyła do Polski „National City Bank of New York“ i „First National Bank“ w New York Wallstrot Nr 2.

Posyłać tylko w dolarach i przekazywać je na rachunek Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, która tu w Polsce wypłaci adresatom w markach po kursie, jaki był w Warszawie w dniu nadania dolarów.

W Warszawie, dnia 15 marca 1920 r.

Antoni Szmigiel, poseł na Sejm.

Obrady Sejmu.

Na początku posiedzenia Sejmu dnia 9 b. m., odczytano interpelacye p. Rataja w sprawie bezprawnych rekwizycyj, dokonywanych przez wojsko, oraz p. Bryla w sprawie złej gospodarki w lasach OO. Dominikanów w Żółkwi, skąd żydzi masami wywożą drzewo.

Ks. Starkiewicz imieniem Komisyi odbudowy kraju, przedstawił wniosek w sprawie budowy „Domów ludowych“.

Akcya ta, która zaczęła się samorzutnie wśród ludu, jest objawem bardzo dodatnim; wogóle w ostatnich czasach objawia się wśród ludu żywy ruch stowarzyszeniowy, zakłada się Kółka rolnicze, Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, Koła Macierzy ludowej, Kółka młodzieży i t. d. Niestety działalność tych instytucyj jest dziś skrępowana dlatego, że nie mają własnego dachu nad głową. — Chodzi zatem o udogodnienia w nabywaniu towarów budowlanych i o kredyt długoterminowy, łatwo spłacalny. Zdaniem mowcy, najwłaściwszem byłoby sprawę tę oddać ministerstwu opieki społecznej.

Rezolucyę Komisyi przyjęto wraz z poprawką, aby domy budowane i w miastach.

Następnie przystąpiono do obrad nad uproszczeniem i zmianą postępowania sądowego w Małopolsce. Referował p. Matakiewicz, który imieniem Komisyi przedstawił projekt, który wprowadza również reformy w zakresie cywilnych ustaw procesowych, mianowicie podniesienie granicy właściwości sądów powiatowych, roz-

szerzanie zakresu działania sędziego samoistnego w trybunałach pierwszej instancyi, uproszczenie postępowania przez zmianę niektórych przepisów formalistycznych. Dąży się również do usunięcia zbytecznej pisaniny i uproszczenia protokółowania.

Po dyskusyi, projektowaną ustawę przyjęto wraz z dwoma rezolucyami p. Stapińskiego, by jak najprędzej ujednolicono sądownictwo w państwie, oraz by sędziów lepiej, niż dotychczas, płacono.

Wskutek wniosków posłów z różnych klubów w sprawach aprowizacyi, przemówił minister Śliwiński, który stwierdził, że stan aprowizacyi państwa byłby lepszy, gdyby nie cały szereg przeszkód, które akcyę utrudniają. O katastrofie niema co mówić, z biedą, ale ten rok przebędziemy. Sejm wezwał następnie rząd, by ten do dwóch tygodni przedłożył plan aprowizacyi na rok następny.

Poseł Osiecki referował sprawę wydatków na wojsko. Mają one być pokryte z pożyczki zagranicznej. Sprawozdawca podniósł konieczność dalszego zaopatrzenia armii naszej, która się na granicach tak dzielnie spisuje. Przeciwko wnioskowi przemawiał poseł Moraczewski. Po kilku przemówieniach ustawę przyjęto olbrzymią ilością głosów.

Poseł Ćwikowski przedstawił budżet ministerstwa sprawiedliwości; po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Kiernik, Mieczkowski, Pużak i ks. Lutosławski, dyskusyę odroczono.

Załatwiono wkońcu kilka wolnych wniosków, między innymi ks. Makowskiego, w sprawie rozwiązania niemieckich wojskowych oddziałów w dzielnicach plebiscytowych, oraz posła Krężla, w sprawie konfiskaty majątków i kapitałów, uzyskanych przez paskarstwo, zyski wojenne i t. p.

Na posiedzeniu, odbytem dnia 13-go marca, po przemówieniach ministra sprawiedliwości Hebdzyńskiego oraz całego szeregu posłów, Izba przyjęła sprawozdanie budżetowe ministra sprawiedliwości do wiadomości z dodatkami pp.: Kiernika, Mieczkowskiego, ks. Lutosławskiego. Po przemówieniu p. Osieckiego (lud.) przyjęto wniosek p. Waszkiewicza (N. Z. R.) o wyasygnowanie 10 milionów marek na Kasy chorych i ich zakładanie. Wkońcu uchwalił Sejm nagłość wniosku, wywołanego ostatnimi strejkami. Brzmi on: „Sejm wzywa rząd, aby w najkrótszym czasie wniósł: 1) projekt ustawy o przymusowem załatwianiu zatargów z robotnikami w instytucyach użyteczności publicznej drogą akcyi rozjemczej i 2) Sejm wzywa komisyę prawniczą, aby przyspieszyła wniesienie projektu ustawy kar na dopuszczających się lichwy żywnościowej.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

Skandaliczny rozkaz wojskowy. Na posiedzeniu Sejmu dnia 9 marca b. r. wniósł poseł Rataj, imieniem Klubu posłów P. S. L., interpelacyę do ministra spraw wojskowych, w sprawie skandalicznego wprost rozkazu, jaki wydał pułkownik intendantury lwowskiej, Fiha, dnia 24 lutego b. r. Rozkaz brzmi: „Ściągnąć kontyngent w powiecie krasnostawskim bez względu na orzeczenie komisyi kontyngentowej i starostwa oraz bez względu na zapas zboża, znalezionego u producentów". Rozkaz ten mówi sam za siebie. Jest to typowy przykład soldateski; nieliczenie się z władzami cywilnemi, z interesem cywilnej ludności, a nawet z interesem państwa bo zabranie rolnikowi zboża „bez względu na zapas", unieruchamia całą jego gospodarkę. Więcej takich rozkazów a czeka nas głód. Mamy nadzieję, że ministerstwo spraw wojskowych pociągnie autora tego rozkazu do odpowiedzialności i zapobiegnie temu, by podobne rozkazy mogły się jeszcze kiedykolwiek ponawiać.

„Poprawianie" reformy rolnej. Niektóre urzędy ziemskie w Kongresówce uważają się za najwyższe instancye i znoszą sobie nawet zarządzenia Głównego urzędu ziemskiego. Taki wypadek przytoczył w interpelacyi, wniesionej na posiedzeniu Sejmu dnia 9 b. m. członek naszego klubu poseł Jan Dębski. Małorolny Stanisław Przybylski na Chełmszczyźnie został przy parcelacyi gruntów majorackich „Bobrówka" zakwalifikowany jako nabywca $13^1/_2$-morgowej włości. Tymczasem lubelski urząd ziemski nakazał Przybylskiemu oddać tę ziemię innemu gospodarzowi, mającemu rzekomo większe kwalifikacye. Jest to niesłychane „poprawianie" reformy rolnej, z trudem wprowadzanej w życie. Chyba Urząd ziemski w Warszawie przypilnuje, by jego postanowienia były przez podwładne mu organa szanowane.

Nadużycia przy ściąganiu kontyngentu w Chełmszczyźnie. Posłowie Jan Dębski i Walczak wnieśli imieniem Klubu posłów ludowych interpelacyę w sprawie nadużyć, popełnianych przy ściąganiu kontyngentu w powiecie chełmskim, zwłaszcza we wsi Stary Majdan. W gminie tej nakazano oddać kontyngent nawet 3-morgowym gospodarzom, a przy ściąganiu zabierano nieraz ostatki zboża. Zboże zabrane przez wójta, przez 4 miesiące nie było zapłacone. Nadużyciom tym musi się położyć kres.

Nadużycia policyi państwowej w Łowickiem. Na posiedzeniu Sejmu dnia 9 b. m. wniósł poseł Kurczak imieniem posłów ludowych dwie interpelacye w sprawie praktyk policyi państwowej w Łowickiem. Policya zabiera tam gospodarzom, wiozącym sobie mąkę z młyna, zmieloną z własnego zboża i to pod pozorem, że gospodarze ci nie mają „odpowiednich przepustek". Tymczasem faktem jest, że przepustek takich nikt nie wydaje. Jest to więc albo nadużycie policyi albo też nadużycie ze strony starostwa, które widocznie wydaje jakieś tajne instrukcye policyi a nie zawiadamia o tem ludności. Skutki są takie, że skrzywdzono w ten sposób cały szereg biednych ludzi. Interpelant domaga się wdrożenia śledztwa w tej sprawie, ukarania winnych i oddania pokrzywdzonym zabranej im bezprawnie mąki.

Skandaliczna gospodarka OO. Dominikanów w Żółkwi.

W sprawie skandalicznej gospodarki OO. Dominikanów w Żółkwi w Małopolsce wniósł poseł Jan Bryl imieniem klubu posłów ludowych, na posiedzeniu Sejmu dnia 9 marca b. r. interpelacyę do ministra rolnictwa, sprawiedliwości, oraz wyznań religijnych. Interpelant podniósł, że klasztor OO. Dominikanów w Żółkwi jest jednym z najbogatszych w Polsce. Gospodarka jednak, jaką tam prowadzi przeor, ks. Nowiński, urąga wszelkim pojęciom o prawidłowej gospodarce, wywołuje publiczne zgorszenie i podkopuje siłę gospodarczą państwa. Ks. Nowiński gospodaruje lasami w Dzibułkach tak, że sam, bez zatwierdzenia władz, wyrębuje las bez żadnego

dlanu, a *drzewo sprzedaje spekulantom żydom* po niskiej cenie, za co bierze od nich odpowiednie remuneracye. Natomiast ludność okoliczna nie może z klasztornego lasu otrzymać ani drzewa na opał, ani budulca i jest skazaną na wyzysk ze strony protegowanych przez księdza Nowińskiego żydów. W roku 1916 ks. Nowiński kazał leśniczemu, p. Wyszkowskiemu, wyznaczyć do sprzedania 10.000 sztuk dęba i sosny, w r. 1917 aż 12.000 sztuk, w r. 1918 blisko 21.000 sztuk. Drzewo to sprzedał ks. Nowiński bez żadnej licytacyi żydowi, a leśniczemu nakazał wszystkim zgłaszającym się reflektantom ogłosić, że „się nic nie sprzedaje". Do interpelacyi dołączył poseł Bryl obszerny memoryał, z którego wynika, że w latach 1916, 1917 i 1918 OO. Dominikanie w Żółkwi sprzedawali wszystko zboże żydom na pasek, a parobcy, którzy u nich pracowali, musieli kupować zboże u tamtejszego grecko-katolickiego parocha, który im dawał zboże po cenie maksymalnej, po której Dominikanie tego zboża sprzedawać im nie chcieli. Nawet cukier, pobierany ze starostwa na obszar dworski, sprzedawali pobożni Ojcowie na pasek żydowi Joskowi Greidingerowi. Ks. Nowiński znosi się ciągle z żydami, żydom wydzierżawia folwarki, przyjmuje ich u siebie, tak, że żydzi w klasztorze rządzą się, jak u siebie w domu. Ba, ks. przeor chodzi do żydów na pijatykę i na grę w karty, przyczem oczywiście „wygrywa", bo żydzi pozwalają na sztuczki, gdyż z księdzem robią interesa. Jeden z żydowskich kupców oświadczył też publicznie, że „ks. przeor Nowiński jest już sam milionerem; on ma już cały wór złota, bo *sobie* każe płacić tylko złotem".

W folwarku w Dzibułkach ksiądz przeor bardzo często po nocach urządzał pijatykę i grę w karty, przyczem przeor zgrywał swoich urzędników i księży. Czasem zabawy na tym folwarku trwały po kilka dni, ale za to w szkole w Dzibułkach, gdzie uczęszcza przeszło 80 dzieci polskich, od kilku lat nikt księdza polskiego nie widział.

Ks. przeor jest awanturnikiem. Jednego z braciszków zbił pewnego razu tak, że ten musiał w nocy uciekać z klasztoru. Następnie pobił okropnie gajowych w Dzibułkach, zupełnie niewinnych. Do memoryału dołączył poseł Bryl kilkanaście opisów pobicia i zbrodni gwałtu publicznego, popełnionych przez ks. Nowińskiego. Są to fakty wprost skandaliczne, bo nie brak między nimi nawet faktów ordynarnego znęcania się nad chłopami.

Interpelant wzywa wobec tego rząd, aby w tych sprawach wdrożył śledztwo, aby zamknął wywóz drzewa z lasu i objął majątek OO. Dominikanów w zarząd państwowy, a ks. Nowińskiemu wytoczył dochodzenie sądowe dla należytego ukarania go za popełnione zbrodnie.

Mamy nadzieję, że rząd jak najszybciej zrobi, co do niego należy, aby tej skandalicznej gospodarce pobożnych ojczaszków położyć kres.

O patronat.

Jak wiemy, Sejm obalił w zeszłym tygodniu jeszcze jeden szlachecki przywilej, t. j. prawo patronatu, czyli kolatorstwa. — Zatrzęsły się z tego powodu wszelkie wsteczne żywioły. Nie będzie już wolno robić agitacyi wyborczej na ambonie za wrogimi ludności kandydatami, nie będzie już można wyrzucać chrześcijanki, katoliczki, kobiety szanowanej i uczciwej z kościoła za to, że brała udział w kongresie ludowym; przycichnąć będą musieli tarnowscy wikarzy-agitatorzy, a znaczenie zyskają te poważne głosy szczerych duszpasterzy i kapłanów, którzy głoszą, że ksiądz ma służyć wszystkim zarówno, „nawet" ludowcom, a nie tylko przeciwnikom reformy rolnej.., że królestwo Chrystusa jest nie z tego świata..

Wyklinają więc już wnioskodawcę, p. Krężla w swych gazetach i wszystkich naszych posłów, posądzając ich ni mniej ni więcej, tylko o... herezyę. Ciekawa rzecz. Gdy kolatorem czy patronem u nas był szlachcic, wzbogacony paskarz lub żyd (!!) — to wtedy to herezyą nie było i nic o tem nie wiemy, by ze strony interesowanej o zniesienie tego „przywileju" się starano.

Zapamiętajcie sobie jednak: *patronat stał się „herezyą" dopiero wtedy, gdy go objęli wszyscy wierni parafianie, gdy go objęły rzesze religijnego i bogobojnego ludu!*

W swem zacietrzewieniu i waleniu w ludowców, zapomnieli nasi „bogobojni" obrońcy kościoła, (z których wielu nie wie dobrze, jak kościół wygląda) o tej piątej klepce, której trzeba koniecznie każdemu, kto chce dyskusyę prowadzić. „Zorza", warszawskie pismo endeckie, (w którem pisze między innymi taki filar, jak ks. Lutosławski), głosi, żeby ludowców zohydzić, że oparli się oni przy utrzymaniu rozporządzenia, wydanego przez austryackiego cesarza Józefa II., wroga kościoła i Polski; że patronat on nadał, a wniosek Krężla go teraz podtrzymał. „Robotnik polski", wydawany przez ks. Kasprzyka, pisze, że patronat nadawały same władze duchowne. Kto ma słuszność? Czy się już nie pomieszało w głowie tym ludziom, co za dużo myślą o „królestwie z tego świata?"

Z Urzędu ziemskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

L. 518/20.

Doszło do mej wiadomości, że właściciele gruntów, obecnie parcelowanych, stawiają wygórowane ceny przy zawieraniu kontraktów sprzedaży. Oznajmiam więc, iż w myśl rozporządzenia tymczasowego Rady ministrów z dnia 15 września 1919 r., oraz przepisów wykonawczych prezesa głównego Urzędu ziemskiego z dnia 12 września 1919 r., normujących przenoszenie własności nieruchomości ziemskich — władze państwowe (u nas aż do wprowadzenia Okręgowych urzędów ziemskich — krajowe komisye obrotu ziemią) odmówią zezwolenia na przeniesienie nieruchomości, jeżeli między innemi cena ziemi będzie spekulacyjna. Należy przestrzedz ludność i pouczyć, by nie zawierała kontraktów, zanim parcelujący nie wykaże się upoważnieniem rządowem, t. j. zatwierdzonym przez Krajową komisyę obrotu ziemią pro-

jektem parcelacyjnym. Zdarzyć się bowiem może, że ludność porobi kontrakta, poniesie znaczne koszta na to, a władze rządowe odmówią zatwierdzenia tych kontraktów z powodów w ustawie przewidzianych.

Doszło następnie do mej wiadomości, że w wielu okolicach pozostają większe obszary nie uprawione i leżą odłogiem. W dzisiejszych ciężkich czasach aprowizacyjnych powinien być każdy kawałek ziemi należycie wykorzystany i uprawiony. Dlatego rząd polski wydał ustawę z dnia 8 marca 1919 r. w przedmiecie wydzierżawiania niezagospodarowanych użytków rolnych, oraz ustawę z 28 lipca 1919 r., wedle której właściciele i posiadacze gruntów, odłogiem leżących, a zdatnych pod uprawę roli, obowiązani są do wydzierżawienia ich przedewszystkiem małorolnym i bezrolnym, a w braku tych innym rolnikom. W tym celu należy zwrócić się do ministerstwa rolnictwa, względnie do odnośnego starostwa, które grunta odłogiem leżące podda przymusowej dzierżawie.

Również zgłaszają się u mnie delegaci wsi i donoszą mi o usuwaniu dotychczasowych drobnych dzierżawców przez właścicieli, którzy grunta parcelują, jak i o nadmiernem podnoszeniu czynszu dzierżawnego. Należy więc ludność pouczyć, iż wyszła ustawa z dnia 3 lipca 1919 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych, w myśl której czynsz dzierżawny od gruntów rozległości do 6 morgów nie może przewyższać trzykrotnego czynszu, płaconego w danej miejscowości za taką dzierżawę w roku 1914. Wszelkie umowy, pociągające za sobą podwyższenie czynszu dzierżawnego ponad tę normę, mogą być na żądanie dzierżawcy sądownie zmienione. W razie sądownego nakazu zmniejszenia czynszu dzierżawnego o całą nadpłaconą przez dzierżawcę kwotę nadwyżka za czas od 1 stycznia 1919 r. zaliczona będzie na czynsz bieżący. Wypuszczający w dzierżawę grunta nie może w czasie trwania tej ustawy, t. j. do końca 1920 r., bez zgody dzierżawcy drobnego, ani wymówić umowy, ani usunąć dzierżawcy z gruntu, chociażby termin dzierżawy upłynął w jesieni 1919 r., o ile dany grunt pozostaje dotąd w posiadaniu dzierżawcy. Nawet wyroki prawomocne, orzekające eksmisye drobnych dzierżawców, nie wykonane przed wydaniem ustawy niniejszej, t. j. przed 3 lipca 1919 r., nie podlegają wykonaniu w czasie trwania tej ustawy. We wszystkich tych sprawach, w razie naruszenia ustawy, pokrzywdzony ma prawo natychmiast udać się do sądu i tam zażądać ochrony w myśl powyższych przepisów.

Gminy, oraz interesowani powinni udzielać o sprawach, powyżej poruszonych, dokładnych informacyj Urzędowi ziemskiemu w Krakowie, Krzysztofory, II piętro.

Delegat głównego Urzędu ziemskiego:
Dr Łacki m. p.

Kraków, dnia 11 marca 1920 r.

Baczność!

Pismo ludowe „Włościanin" w Poznaniu, organ tamtejszych ludowców przestrzega przed lekkomyślnem często wybieraniem się do Poznańskiego na zakupno ziemi. Ziemi tam kupić nie można bez zezwolenia Urzędu Osadniczego w Poznaniu, a urząd ten tylko z trudnością tych pozwoleń udziela. Kto więc nie ma kupna zapowiedzianego z góry, może łatwo narazić się na koszta.

Wolny handel — czy sekwestr?

Coraz częściej pojawiają się wiadomości, jakoby rząd miał wprowadzić na nowy rok gospodarczy, to jest od jesieni, ogólny sekwestr na ziemiopłody. Domagają się tego w pierwszym rzędzie socyaliści, następnie przedstawiciele miast, lamentując przytem, że gdyby sekwestr ogólny był wprowadzony w zeszłym roku, to dziś miasta nie „ginęłyby" z głodu. Nie od rzeczy więc będzie nad tą zasadniczej wagi sprawą pokrótce się bodaj zastanowić.

Na dnie całej roznamiętnionej, a nawet rozwydrzonej agitacyi przeciw chłopom, jako rzekome wygładzającym miasta paskarzom, leży albo świadoma zła wola, albo częściowe nieporozumienie. Trzeba sobie bowiem raz otwarcie powiedzieć, że **Polska na razie nie może, ani w przyszłym roku gospodarczym nie będzie mogła się wyżywić tem, co sama wyprodukuje**, bo tego absolutnie nie wystarczy. Na to nie pomoże żaden kontyngent, żaden sekwestr. Wrzask, że chłopi mają zboże i inne środki żywności, jest bezmyślnym wrzaskiem tych, co nie chcą wiedzieć, że mamy około 10 milionów morgów ziemi, leżącej odłogiem, że przy najwyższych nawet wysiłkach, w tym roku nie zdołamy z tych odłogów uprawić więcej, jak jedną dziesiątą część z powodu braku nasienia, nawozów sztucznych, narzędzi i sił pociągowych.

Kto wrzeszczy dlatego tylko, aby wrzeszczeć, lub aby siać w społeczeństwie wzajemną nienawiść, wywoływać poniekąd wojnę domową, którejby tak u nas pragnęli nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu, temu oczywiście nie przemówią do rozumu żadne argumenty; ale kto chce widzieć i patrzy na to, co się naokoło niego dzieje, ten musi sobie zdać sprawę z tego, że ani teraz ani w roku przyszłym **Polska sama siebie wyżywić nie będzie mogła.**

Znaczy to, że **dla wyżywienia ludności w Polsce i na obszarach, zajętych przez nasze wojska na wschodzie, będziemy musieli**, niestety, mimo, że jesteśmy krajem rolniczym, ale okropnie pod względem rolniczym zniszczonym, **sprowadzić żywność z zagranicy.**

Tu leży jądro sprawy.

Jeżeli musimy sprowadzać zboże z zagranicy, to trzeba się zastanowić nad tem, w jakiej ilości i dla kogo przedewszystkiem trzeba to zboże sprowadzić.

Jest rzeczą jasną, że w pierwszym rzędzie **musi być zaaprowizowana armia.** Armia potrzebuje istotnie bardzo wiele zboża, bo przecie kto jak kto, ale żołnierz musi być zaopatrzony w żywność tak, by był zupełnie syty.

Następnie **muszą być zaaprowizowani urzędnicy.** To jest sprawa równie bardzo ważna. Urzędnicy stanowią te kółeczka w maszynie państwowej, bez których żadne państwo się nie utrzyma, a stan ich jest naprawdę ciężki, bo żadna podwyżka pensyi nie może dać im tego, co dałyby im **urzędowe deputaty w ilości, wystarczającej istotnie dla wyżywienia ich rodzin.**

Wreszcie **pracownicy kolejowi, pracownicy warsztatów i fabryk państwowych, oraz górnicy,** powinni otrzymywać **aprowizacyę stałą.**

Ośmielam się tedy rzucić pod rozwagę naszych posłów myśl, której zrealizowanie, mojem zdaniem, przyniosłaby w tej palącej kwestyi, jaką jest sprawa aprowizacyjna, pewną ulgę.

Zdaje mi się, że gdyby państwo sprowadziło z zagranicy taką ilość zboża, jaka jest potrzebna na wyżywienie armii, urzędników i wymienionych wyżej robotników wraz z ich rodzinami, i gdyby samo zajęło się wyżywieniem ich przez rok, to zresztą produkcya nasza wystarczyłaby na pokrycie zapotrzebowania dla bezrolnych i małorolnych oraz innych mieszkańców miast i to bez żadnego sekwestru, nawet bez żadnego kontyngentu.

Lud polski cały domagał się i domaga wolnego handlu we wszystkich dziedzinach. Wydaje mi się, że załatwienie sprawy aprowizowania armii, urzędników i pewnych kategoryi robotników, uwolniłoby państwo od konieczności wprowadzania sekwestru.

Wyłaniają się nieraz myśli, że wprowadzenie sekwestru na ziemiopłody pociągnęłoby za sobą objęcie sekwestrem wszystkich artykułów, potrzebnych rolnikom. Myśl na pozór nęcąca — w praktyce złudzenie. Sekwestr na ziemiopłody da się rzeczywiście, nawet dość łatwo przeprowadzić. Ale kto mi pokaże w naszem państwie tę siłę, która wprowadzi w życie sekwestr we wszystkich dziedzinach handlu? Nie mamy poprostu na to środków państwowych, więc nawet wprowadzenie takiego sekwestru byłoby tylko na papierze i ludność rolnicza wydanąby była dalej na pastwę lichwiarzy miejskich.

Dlaczego tę całą sprawę poruszyłem?

Faktem jest, że upaństwowienie środków żywności, czem w praktyce jest sekwestr, że żywienie całej ludności przez państwo wydaje w praktyce bardzo mizerne rezultaty. Jeśli więc już państwo musi się zająć aprowizacyą, to niech aprowizuje pewne kategorye i klasy, a więc armię, urzędników i wymienionych wyżej robotników, a wtedy będzie mogło wywiązać się z zadania naprawdę i uniknie kłopotów.

Jestem osobiście przekonany, że na wyżywienie reszty ludności ziemiopłodów nam wystarczy, a ponieważ przemysł się rusza, ponieważ będzie przecie chyba można w jesieni otrzymywać artykuły niezbędnej potrzeby po tańszych cenach, mogą ceny ziemiopłodów utrzymać się dość niskie, tem bardziej, że według mego przekonania tylko wolny handel uratuje nas przed wzmagającą się ciągle drożyzną, która powoli dochodzi do absurdu.

Ludowiec.

Przewrót w Niemczech.

Senzacyę w całym świecie wywołał nowy przewrót, jaki się dokonał w Niemczech. Zwolennicy mordercy Wilusia, monarchiści i t. p. oddawna kopali dołki pod republikańskim rządem niemieckim. Pomagali im w tem niemieccy spartakowcy (bolszewicy), którzy ciągłemi zaburzeniami, wichrzeniem, strajkami i t. p. zniechęcali ludność do nowych stosunków. Socyalista Noske, który stał właściwie na czele rządu, czuł to dobrze i dusił strajki siłą, oraz groził, że wszelkich środków użyje, by w państwie był porządek. Monarchiści zebrali część wojska i zajęli Berlin. Stworzyli nowy rząd, na czele którego stoi Kapp, a tworzy go stara gwardya Wilusiowa. Ebert i Noske niby się bronili, niby protestowali, uciekli do Drezna, a stąd dalej; zdaje się jednak, że kruk krukowi, a Prusak Prusakowi oka nie wydziobie. Na prowincyi jednak nowy rząd podobno nie znalazł poparcia. W Bawaryi i Saksonii tworzą się już Rady bolszewickie. Zanosi się na wojnę domową w Niemczech.

Dla nas Polaków, i upadły rząd Noskego był wypełnie wrogi i nowy będzie nie lepszy; podobno będzie on próbował nie zważać pokoju w pewnych jego punktach; chodzi naturalnie o Śląsk Górny. Jeżeli się Niemcy na prawdę między sobą pobiją, dla nas stąd wielki korzyść, bo dopoki oni się za łby wodzić będą, my możemy się wzmacniać. Są rozsądni, że o tym całym przewrocie wiedzieli bolszewicy rosyjscy. Ruch bolszewicki przeszedł ponad naszemi głowami i zakorzenił się w Niemczech. Oby tylko cały naród polski zrozumiał obecne swe położenie i przestał naszym wrogom śmiertelnym pomagać. Na grupy obałamuconych w Polsce, wszczynających nieład niepotrzebny i ferment, Moskale i Niemcy czekają i wcale się z tem nie kryją.

Z ruchu ludowego na Litwie.

Otrzymaliśmy ostatnie numera „Gazety ludowej Odrodzenia", wychodzącej w Wilnie, organu tamtejszych ludowców. Z ubolewaniem dowiadujemy się, że lud tamtejszy w gorszych jest warunkach, niż nasz w byłej Kongresówce czy w Małopolsce. Rządy ujęli tam w swe ręce obszarnicy i krzywdzą ten lud pod każdym względem, robią przeszkody w organizacyi, i t. p. Szkodzi nam to bardzo, bo Polsce zależeć musi na sympatyi i przywiązaniu tamtejszego chłopa i robotnika. Ruch ludowy mimo to potężnieje i zatacza coraz to szersze kręgi i wkrótce już pewnie okaże się, kto tam panem będzie. My, z naszej strony możemy braci naszej przesłać serdeczne pozdrowienie i życzenia, by praca nad ekonomicznem, kulturalnem i politycznem usamodzielnieniem ludu polsko-litewsko-białoruskiego wydała stokrotne plony. Kiedy już będziemy razem, pod jednym dachem, spodziewamy się złamać wszelkie zapory.

Rozumie dobrze, a udaje głupiego.

P. Wojciech Potok ma wstręt do wszystkiego, na świat patrzy jak na przekleństwo i dzieło czarta, na ludzi jak na waryatów i nie chce ich rozumieć. Obrzuca też kota ogonem — i gdy nawet sfałszować mu przyjdzie cudze słowa, nie cofnie się przed tem. Mój artykuł w „Piaście" napisany przekręcił w „Przyjaciela" na swój sposób, twierdząc, że biedaków nawołuję do rozwagi, a bogaczom daję spokój. Wylał też przy tej sposobności całe naczynie przeróżnych zarzutów, ciemnych i głupich i ze złej pochodzących woli. Szkoda czasu i miejsca na prostowanie tego wszystkiego. Jeżeli p. Potok taki mądry, za jakiego chce uchodzić, to dobrze zrozumiał moją intencyę, jeżeli zaś mądry nie jest, to nie warto go przekonywać. Jeżeli, panie Potok, chcesz o innych pisać, to patrz na świat krytycznie. Mówisz, żeśmy poszli na lep „panów", a przeglądnij się w prasie wszystkich wrogich ludowi stronnictw;

w kogo oni tam biją? kogo atakują? Nas, t. zw. Piastowców. Widać z tego, że my im na pięty wchodzimy. Czyżby oni zwalczali swych „sojuszników“? Koło kogo p. Potok przechodzisz, nie zwracając uwagi? Koło tego, kto ci jest obojętny, ani zbyt miły, ani groźny. Prasa wroga wami, Stapińszczykami, zupełnie się nie zajmuje; pewnie, że mili im nie jesteście, ale też nie jesteście im groźni. Konserwatyści i wstecznicy wiedzą, którędy droga do „Przyjaciela Ludu“. Pomyśl o tem p. Potok, zamiast udawać głupiego. *Jan Babicz.*

Znowu brudne oszczerstwo.

„Przyjaciel Ludu“ nie mogąc widać w inny sposób zyskać sobie przyjaciół, obrał drogę, którą trafić można jeszcze do najciemniejszych i zdeprawowanych żywiołów, jakie jeszcze tu i owdzie po wsiach grasują, mianowicie drogę rzucania oszczerstw i kalumnij. „Przyjaciel“ wie, że są jeszcze ludzie — choć już bardzo mało — którym podoba się to, gdy się innych beszta, szkaluje i t. p., siadł więc w tem błocie i bryzga niem na wszystkich. Właśnie świeżo rzucił szereg brudnych oszczerstw na szanowanego i zasłużonego burmistrza Łapanowa, p. Siekierskiego. Dobrze to schować się za płot godności poselskiej i stamtąd bryzgać kałem — ale czy to jest uczciwe?

Pan Siekierski za dobrze jest znanym w Łapanowie i okolicy i tylko jednostka nic nie warta mogła się na niego rzucić. Koło takich jednak przechodzi się i spluwa...

Boczowianin.

Hańba oszczercy!

Podpisani, członkowie Rady gminnej i czytelnicy „Piasta“ w Pysznicy i w Kłyżowie, proszą o umieszczenie następującego oświadczenia:

W dniu 18 b. m. odbył się w Nisku wiec sprawozdawczy posłów: ks. Okonia i Dąbala, na który dość licznie przybyła ludność z gmin okolicznych.

Na wiecu tym słyszeliśmy z ust posła ks. Okonia cały szereg obelg i potwarzy pod adresem posłów z innych stronnictw oraz złośliwą napaść na proboszcza parafii pysznickiej, znanego z cnót prawdziwie kapłańskich i ogólnie szanowanego ks. Ignacego Pyzika. Jako parafianie poczuwamy się do obowiązku odeprzeć z oburzeniem i pogardą niecną napaść na ludzi, znanych z uczciwości a zarazem przypomnieć ks. Okoniowi, że nieskazitelne życie proboszcza w Pysznicy znane jest całej parafii; moralność zaś ks. Okonia z czasów, kiedy pasterzował w Pysznicy, pozostawiała wiele do życzenia.

Wkońcu jeszcze jedno.

Stanowisko posłów uważamy za bardzo wysokie, odpowiedzialne i poważne, to też tem większe nasze zdziwienie, że ks. Okoń zapomniał o swej godności poselskiej i ludzi uczciwych obrzucał błotem, natomiast na cześć oszczerców i złodziei wznosił okrzyki.

Członkowie Rady gminnej i czytelnicy „Piasta“ w Pysznicy i w Kłyżowie, parafia Pysznica.

Andrzej Sokołowski, naczelnik gminy Pysznica; *Tomasz Maślach,* nacz. gminy Kłyżów (szereg podpisów).

Prosimy odnowić prenumeratę!

W ogniu nienawiści.

Jak chłopi wyrżnęli szlachtę w 1846 r., tak i my musimy teraz zrobić z chłopami — zawyrokowało dwóch urzędników ze złotymi kołnierzami w dniu 8 marca na dworcu w Krakowie.

W Polsce nie będzie lepiej, dopóki Bojko, Witos, Potoczek nie zawisną sprawiedliwie na haku — zawyło uliczne pisemko krakowskie.

Za nim powtórzyła to szmatka, wydawana w Tarnowie przez profesorską kreaturę, niejakiego Ciołkosza, nomen-omen człowieka, pozbawionego szczypty uczciwości i poczucia obowiązku.

Niektóre wiece urzędnicze orzekły, że do chłopów należy, jak do murzynów, zastosować prawa wyjątkowe, postanowiły ich bojkotować w ich prawach obywatelskich, jako zdzierców, paskarzy i samolubów.

L i c z n i u r z ę d n i c y w s k a z u j ą głodnym i rozwydrzonym tłumom miejskim znacząco na wieś, gdzie mają leżeć skarby żywności i wszelkiego dobra. Tłumy to oczywiście zrozumiały i odgrażają się, że wsie puszczą z dymem, że z chamami zrobią porządek.

Nastrój ów robią indywidua, których mieszkaniem bardzo często powinien być kryminał, a które najwięcej krzyczą na drugich, ażeby uwagę odwrócić od siebie.

Mały przykład:

W Tarnowie znajduje się niejaki Stanisław Flisowski, podobno inżynier, opłacany z funduszów państwowych, właściciel cegielni w Rybitwach, dyrektor jakiejś Spółki drzewnej, zdzierający skórę z ludzi do ostateczności, robiący majątek na głupocie i nędzy ludzkiej, pozbawiony — jak mówią — trzeciej krokiewki, traktujący swój urząd, jako niemiłe, poboczne zajęcie, zaprzepaszczający przez to interesy państwa i ludności, ale za to wciskający się na każde zebranie, rzucający gromami potępienia na wszystkich innych, oprócz siebie, ziejący nienawiść do wszystkiego i wszystkich, przypominający tego, co to razem z tłumem krzyczał: „łapajcie złodzieja“, będąc nim we własnej osobie.

Rzeczy się tak zaczynają układać, że burze i awantury nie są wywoływane przez te rzesze głodnych, lecz przez podżegaczy z kategoryi wyż wymienionych osobników, którzy w państwie praworządnem nie mogliby wyjrzeć na ulicę, a którzy, będąc kanaliami najgorszego gatunku, pasują się na obrońców nędzarzy.

Zapytać się należy, ile w majątku takiego Flisowskiego znajduje się krzywdy i krwawicy najuboższych, ile danin rozmaitych jego podwładnych strażników rzecznych, ile cierpi na tem rolnictwo i rolnicy, że zaniedbał zupełnie robót regulacyjnych i innych.

Przypatrzeć się innym, a odsłonią się te same wizerunki.

Urzędnik polityczny, któremu się nie chce nic robić, wskazuje na chłopa, jako przyczynę nędzy.

Burmistrz miasta, chcąc usprawiedliwić swoje niedołęstwo i niezaradność wobec mieszkańców miasta, czyni to samo.

Ten, co stale strajkuje przy każdej sposobności, podnosząc z dnia na dzień cenę swojej pracy, chce, ażeby mieszkaniec wsi pracował dla niego za darmo.

Ten, co chce dla siebie wolności, graniczącej ze swawolą, chce na większość społeczeństwa nakładać kajdany.

Ten, co sam z rodziny oddaje się zajęciu przez 8 godzin dziennie, chce, by rolnik, pracujący ze swoją całą rodziną od świtu do nocy, nie licząc wcale godzin, mniej posiadał od niego.

Te niepoczytalne jednostki, które sieją wiatr, a które z pewnością burzę zbierać będą, wsi dzisiejszej nie widzieli, a znają ją z opisów, w brukowych pismach umieszczonych.

Nie wiedzą, że tam we wielu rodzinach są jedne buty na 5 lub 6 osób, że okrywają się ostatnimi strzępami, że całe rodziny obywają się bez koszuli, bo ona dziś setki kosztuje, mieszkają w norze, cierpią nędzę i zimno, a pozbawione opieki lekarskiej, wymierają masowo. Że nie pamiętają, jak wygląda cukier, nie mogą dostać funta soli, nie mówiąc o innej omaście.

Nie kto inny, ale kupcy i rzemieślnicy w mieście drą tych ludzi za każdą szmatę, tak, że dziś za zbiór z morga gruntu nie kupi dobrych jednych butów, ani też kiepskiego ubrania.

Całe lata płynęła z miasta na wieś szerokiemi strugami oświata i kultura, całe też lata odstawiała wieś miastu wytwory swej pracy; jedni żyli drugimi i zgoda panowała jak najlepsza.

Ale też na czele miast stali inni ludzie, inne były czasy.

Mimo bezustannych napaści, obelg i kalumnij, rzucanych pod adresem wsi i jej przewódców, pamięta i pamiętać będzie wieś, co miastu winna; rozumie, że orgia nienawiści, obecnie szerzonej, również winą miasta nie jest, ale winą niepoczytalnych jednostek, zbrodniczo usposobionych, które, nie mogąc inaczej, tem się starają wyp..nąć.

Wieś ma siłę i wierzy w nią, czuje swoją straszną krzywdę i jest już w tem położeniu, że będzie musiała jej kres położyć.

Jak obliczają straty wojenne w ludziach?

Gazety wiedeńskie, a za niemi i polskie, zwracają uwagę na straty w ludziach i dochodzą do strasznych wyników.

Przypisuje się winę biedy ludzkiej to rządowi, to stronnictwu, to nawet osobom, i chce się wieszać Witosa i Bojkę za brak chleba i wogóle za tę nędzę, jaką ludność w całej Europie i u nas przeżywa, a nie powie się uczciwie i słusznie, że przyczyna tej nędzy leży gdzieindziej i że nawet najlepszy i najpotężniejszy rząd zaradzić jej na razie nie może, choćby chciał. Katastrofa wojenna jest taka, jakiej dzieje świata nie znają i rozum ludzki obliczyć ich nie może. Ile ludzie stracili w budynkach, w inwentarzu żywym i martwym, ile w towarach, na to nawet cyfry niema w językach ludzkich. Ale w przybliżeniu silą się ludzie podać, ile Europa straciła materyału ludzkiego.

I piszą, że nie licząc, co straciła w ludziach Turcya europejska, Grecya i Czarnogóra, straty dziesięciu państw wojujących wynoszą czterdzieści milionów ludzi.

W tej samie straty w zabitych na wojnie żołnierzy i oficerów, oraz zmarłych z ran wynoszą dwanaście milionów. Ośm milionów zmarło już to z powodu chorób i niewygód w czasie wojny, już wskutek wzmożonej śmiertelności. Byłoby już zatem 20 milionów.

Drugie 20 milionów to stanowi cyfra tych, coby się byli urodzili w tych latach, gdyby wojny nie było. Musi się liczyć brak tego przyrostu do strat, a że jest oparty na prawdzie, to któż tego nie poświadczy? Jeżeli się w tych czasach ukazała jaka para z noworodkiem do chrztu, to było dziwem.

Ale jeszcze i ta straszna cyfra, jak pisze „N. R. forma", nie wyczerpała strat w ludziach. Trzeba policzyć, ilu wróciło z wojny jako charłaki, do niczego niezdolne, jakie spłodzą ci ludzie potomstwo? Najzdrowsze jednostki ludności wyginęły na wojnie i zdrowotność rodzaju ludzkiego cofnęła się daleko wstecz. Liczba mężczyzn w wieku wojskowym zmniejszyła się o 12 procent.

Oprócz tego cyfra płci żeńskiej wzięła górę nad płcią męską. Przed wojną było więcej o 5 milionów kobiet niż chłopów, dziś baby nas przewyższyły o 15 milionów. Przed wojną na tysiąc mężczyzn było kobiet tysiąc czterdzieści pięć, a po wojnie na tysiąc chłopów wypada tysiąc dwieście pięć kobiet, czyli krótko mówiąc, na 100 zdrowych mężczyzn wypada 120 kobiet.

A ta ludność, co przebyła tę wojnę, czy ma takie zdrowie, energię i chęć do pracy, jak przed wojną? — Widzimy doskonale, jak to idzie. Obliczają, że gorszą sprawność ludności pracującej można liczyć na 100 milionów sił roboczych ludzi.

To poznawszy, widzi się, dlaczego taka nędza w Europie i u nas. Brak tylu rąk do pracy jest głównym powodem naszej biedy i darmo okłamują różni ludzie bezmyślną ludność, że chłopi chcą miasta wymorzyć głodem, bośmy wszyscy biedaki, tak miejscy, jak i wiejscy.

I nie żreć się nam jednym przeciw drugim, bo to nic nikomu nie pomoże, ale ratować jeden drugiego wedle możności, byle tę niebywałą katastrofę przetrzymać. Tych, którzyby mieli chleba na tyle, a z łakomstwa go innym nie odstąpili, powiesić bez pardonu, choćby to był nawet Witos, czy „zielony ataman", jak jedna gazeta nazwała starego Bojkę. Aleby trzeba i tych powiesić, co za nędzne ubranie biorą trzy tysiące marek. Jedno nas wszystkich powinno pocieszać, a co, posłuchajcie! Do jednego sklepu w Warszawie przybył żołnierz prosty z frontu bolszewickiego. Odzież na nim była licha, buty niesute. Kupiec, litując się, mówi: Oj! wy, biedni żołnierze, wy cierpicie niemało na tym mrozie, żeby się już raz ta wojna skończyła i t. d. Żołnierz bohater uśmiechnął się i rzekł: „Ale my już są u siebie!" Kupiec zamilkł, a ja omal temu żołnierzowi do nóg się nie rzucił za te złote słowa. Cierpiąc niedolę, prośmy Pana Boga o urodzaj, a cierpiąc, mówmy sobie, jak ten zuch: „Cierpiemy, aleśmy są nie pod batem ruskim, czy austryackim, ale u siebie". *Kuba.*

W szkole wiejskiej.

Prawdziwe zdarzenia — opowiedział **Matus Zając** z Luszowic.

...Bo to chłopiska narzekają, że Sejm uchwalił takie pensye dla pp. nauczycieli, iż ich niepodobieństwo wykonać.

Ja ci to już rychtyczek raz coś pisał o tem w „Piaście" i jak słyszę, miał ponoś p. redaktor wygowór za to nie lada. Kilku panów profesorów pisali, co

to za bydle pisze takie bzdury i t. p., tożem przycupnął, niby ten zajączek w kopnie.

Jużcić nie dla tego, żebym się bojał tych panów, aby na mnie nie głosowali, dajmy na to choćby i na posła do Warszawy, bo gdzież mi to we łbie, ale wiem z praktyki, że lepiej mieć 99 przyjaciół, niż jednego wroga, a do tego nauczyciela, co mi chłopaków uczy abecadła i inego rozumu.

Chcąc tych obrażonych panów trochę utulmaczyć, podaję dwa zdarzenia, z których czytelnik wyrozumie, że nauczycielstwo całe haruje nad dzieciakami, że to raty prze raty!... A to było tak:

Do jednej szkoły przyniosła bieda inspektora szkolnego, jakby na nieszczęście biednego profesora. Wszedł do klasy, jakby nigdy nic i zaczął się dzieciok rozpytywać o cej co, aż spytał chłopaka jednego: kto dziś rządzi w Polsce? Chłopak, zapytany tak z niedobacka, myśli, myśli, ale się przecie połapał i peda: „Ano juścić cysorz?“ Inspektor mu perswaduje, że cesarz Karol siedzi gdzieś w jakimś saczku i wcale nigdzie nie rządzi. Wyrywa się kumotrów Jasiek, peneter niezwykły, i mówi, że w Polsce rządzi dziś nie „cysorz“, jeno przecież król! Profesora przeszło mrowie po plecach, i oczyma pokazuje na portret Piłsudskiego, wiszący na ścianie, aby się przecież coś zmiarkowali, ale oni ani mru-mru. Dopiero wstał uczeń z ostatniej ławki i powiada: „Dziś w Polsce rządzi Witos!“

I niechże mu kto powie, że źle uczą w szkołach choćby i takiej historyi...

A w drugiej szkole, to już chłopak nie mówił, że rządzi w Polsce Witos, ale wójt Molak!

Niema co mówić, ale widać, że chłopaki darmo bobu nie jedzą, a i panowie nauczyciele nie śpasują, i trudno ich za to nie honorować.

Czy wszyscy tak, nie podziałbym. *Matus Zając.*

Ze zjazdu młodzieży.

W niedzielę dnia 14 b. m. odbył się w Krakowie w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego Zjazd młodzieży polskiej. Licznie zgłoszeni uczestnicy nie mogli niestety z powodu strajku kolejowego na czas przybyć i dlatego zjazd nie był tak liczny, jak się tego spodziewano. Zagaił zjazd w pięknych słowach prezes małopolskiego Towarzystwa rolniczego, Albin Jura, którego też wybrano przewodniczącym zjazdu; na zastępcę powołano p. Stanisławę Dobrowolską; sekretarzował p. C. ..ała.

O celach i zadaniach Związku młodzieży polskiej mówił pięknie prof. Owiński, o pracy oświatowej zaś dziewcząt i kobiet na wsi wygłosiła dłuższy, znakomicie opracowany referat Dr Kazimiera Rouppertowa z Raciechowic.

Wygłosiła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp.: Kulpa, Dr Swigost, Dymek, prof. Styrylski i inni.

Wybrano tymczasowy zarząd Związku młodzieży, złożony z 8 osób, do którego weszli: p. Jan Owiński, prof. gimn. prezes, Dr Rouppert, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego zastępca, Stanisława Dobrowolska sekretarka; członkowie: p. Dymek z Gł. goczowa, St. Kulpa z Grodziska, prof. Styrylski z Krakowa, Pielka z Ciapowic i Rach z Dąbrowy.

Odczytano i zatwierdzono statut organizacyjny, poczem prof. Jura pożegnał zgromadzonych, zapowiadając w stosownej chwili drugi zjazd. Zainteresowanie zjazdem wśród uczestników daje najlepszy dowód iż organizacya naszej młodzieży była potrzebną i napewno się powiedzie. *Uczestnik.*

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 21 marca: Benedykta; poniedziałek, 22 marca: Katarzyny G.; wtorek, 23 marca: Wiktoryana; środa, 24 marca: Szymona; czwartek 25 marca, Zwiastowanie NMP.; piątek, 26 marca, Emanuela; sobota, 27 marca: Jana dam.

Sekcya wywiadowcza Czerwonego Krzyża w Krakowie, Plac WW. Świętych Nr 1, donosi, że duński Czerwony Krzyż wysyła nadal korespondencyę na Sybir, co się tyczy wywiadów, to będą załatwione tylko tam, gdzie urzędnicy duńskiego Czerwonego Krzyża mogą bezpośrednio dosięgnąć t. z. tylko w kraju „Primorskaja Obłaść“.

Biuro informacyjne Czerwonego Krzyża. W porozumieniu z Naczelnem dowództwem Wojsk polskich został rozszerzony i ustalony zakres działania Biura informacyjnego Czerwonego Krzyża, istniejącego przy polskiem Towarzystwie Czerwonego Krzyża, Warszawa, Nowy Świat 72. Zadanie biura, jako instytucyi społeczno-wojskowej będzie: 1) udzielanie informacyi o poległych, rannych, chorych, zmarłych, zaginionych lub wziętych do niewoli oficerach, urzędnikach i żołnierzach wojsk polskich; 2) udzielanie informacyi celem ułatwienia korespondencyi przy pomocy poczt polowych; 3) ułatwianie i pośredniczenie rodzinom zmarłych wojskowych w uzyskiwaniu urzędowych świadectw zejścia; 4) udzielanie informacyi o jeńcach i internowanych własnych, przebywających w krajach nieprzyjacielskich, oraz o jeńcach i internowanych obcych, przebywających w Rzeczypospolitej polskiej. Ażeby sprostać temu zadaniu, pozostaje biuro w ścisłym kontakcie z instytucyami wojskowemi — przez oficerów łącznikowych specyalnie do tego celu przydzielonych do biura.

Ministerstwo spraw wojskowych, sekcya Opieki, poleciło z dniem 1 kwietnia b. r. zamknąć bezwzględnie rejestracyę oficerów inwalidów b. armii zaborczych, zamieszkałych po lewej stronie Sanu.

Wszyscy oficerowie-inwalidzi winni się zgłosić bezzwłocznie do rejestracyi w przynależnych ekspozyturach Sekcyi Opieki, wszelkie bowiem zgłoszenia po 1 kwietnia b. r. nie będą bezwarunkowo uwzględniane.

Ogłoszenie niniejsze nie dotyczy oficerów-inwalidów z wojska polskiego, jak również tych oficerów-inwalidów, którzy dopiero po 1 kwietnia b. r. powrócą z niewoli; ci jednak będą musieli przedłożyć przy zgłoszeniu się do rejestracyi dowody powrotu po 1 kwietnia 1920.

Oddział małopolski ministerstwa przemysłu i handlu zamierza rozdzielić po cenach maksymalnych między korporacye zawodowe i konsumy skonfiskowane w polskich zakładach garbarskich skóry cielęce w ilości 18.977 sztuk, wyrobione na skórę boksową. Odnośne zgłoszenia należy natychmiast wnosić do ministerstwa przemysłu i handlu — oddział małopolski — Kraków, Rynek 45, I p. 5.

Pierwsze okrętowe Towarzystwo polskie. Jak się dowiadujemy, zatwierdziło Ministerstwo przemysłu i handlu w ostatnich dniach statut Spółki akcyjnej pod firmą: „Bał-

tyk", Polskie Towarzystwo Żeglugi Morskiej i Rzecznej. Kapitał akcyjny 6.000.000 marek, który w najbliższym czasie zostanie znacznie podwyższony, podzielony jest na akcye, nominalnej wartości 500 marek. Subskrypcyę, która — mamy nadzieję — wyda świetne rezultaty, będą przyjmować wszystkie większe banki w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, oraz ich prowincyonalne oddziały. Do komitetu założycieli należą te same sfery, które w r. 1918 założyły w Krakowie świetnie prosperującą Spółkę Akcyjną „Żegluga Polska", utrzymującą linię żeglugi na Wiśle. Mamy nadzieję, że ludność wiejska masowo do tego Towarzystwa przystąpi, bo wiadomo, że wszelkie Towarzystwa okrętowe znakomicie się opłacają, że więc umieszczenie w niem pieniędzy jest ze wszech miar wskazane.

Cukier dla pszczelarzy z powiatu krakowskiego i podgórskiego, przydzielony przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze, sprzedaje Składnica Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Szlak 51.

Pszczelarze z innych powiatów Małopolski winni zgłaszać się o cukier poczynając od 15 marca b. r. w tych składnicach Kółek rolniczych, ewentualnie Spółkach rolniczo-handlowych, w których pobrali cukier pszczelny z końcem ubiegłego roku. W powiecie tarnowskim zgłaszać się należy w Spółce rolniczo-handlowej „Plon" w Tarnowie, z powiatu żywieckiego w Spółce rolniczo-handlowej „Siejba" w Żywcu. Pszczelarze z powiatu Nisko pobierać będą cukier w Towarzystwie pszczelniczem w Rudniku nad Sanem.

Komisya kredytowa obwodu krakowskiego (Floryańska 15) na siodmem posiedzeniu dnia 5 marca b. r. przyznała 12 rękodzielnikom, względnie drobnym przemysłowcom kredyt ulgowy w łącznej kwocie 58.000 marek, nadto przekazała Komisyi Głównej w Warszawie 3 sprawy większych przedsiębiorstw z wnioskiem na udzielenie kredytu w kwocie 352.000 marek.

Następne posiedzenie Komisyi odbędzie się w kwietniu b. r.

Na Towarzystwo obrony kresów zachodnich Komitet miejscowy gminy Dębowa przesłał zebraną kwotę 638 K.

Na obronę kresów zachodnich złożyły dzieci szkolne w Milczy, pow. Sanok marek 73. Dzieci szkolne w Czelatycach 49 marek. Gmina Łukanowice posyła na Śląsk cieszyński 150 marek.

Zakupi się większą ilość słomy pszenicznej i żytniej, żętej, niemłóconej (z obciętemi kłosami) na wyroby słomkarskie. Zgłoszenia z podaniem ceny za 100 kg do Administracyi „Piasta".

Związek Spółek hodowców drobiu „Jaje" w Krakowie podejmuje organizacyę Spółek hodowców drobiu we wschodniej części kraju i pragnie wejść w porozumienie z osobami, zajmującemi się kooperatywą włościańską na wschodzie, by pozyskać dla przyszłych Spółek kierowników i życzliwych propagatorów.

Spółki mogą się stać ważnymi posterunkami podniesienia ekonomicznego włościaństwa polskiego na wschodzie i dać szeregowi Polaków po miastach i wsiach zatrudnienie i zarobek.

Chętni niechają się zgłaszać listownie do związku Spółek hodowców drobiu „Jaje" w Krakowie, Wolska 36.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Mościska, 4 marca.

W dniu 29 lutego b. r. odbyły się w Mościskach, Strzelczyskach i Krysowicach wiece sprawozdawcze posła Władysława Grzędzielskiego. Na każdym z nich zebrało się tylu uczestników, że lokale zaledwie ich pomieścić mogły.

Poseł Grzędzielski w treściwych sprawozdaniach omówił najważniejsze zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej, a nadto prace Sejmu i stanowisko stronnictwa P. S. L. W końcu przedstawił konieczność i korzyści organizacyi zwolenników P. S. L.

Na każdym z wieców rozwinęła się następnie ożywiona dyskusya, w ciągu której mowcy przedstawiali potrzeby i niedomagania powiatu i własnych gmin. Wszędzie uznano potrzebę ścisłej organizacyi stronnictwa, w Strzelczyskach zaś dokonano założenia Rady ludowej P. S. L. i wyboru zarządu.

Wszystkie wiece zakończono uchwaleniem uznania dla politycznego kierunku i działalności stronnictwa P. S. L., wreszcie wotum zaufania dla posła Grzędzielskiego.

Pilzno, 26 lutego.

Dnia 23 lutego w sali Rady powiatowej w Pilźnie odbył się bardzo liczny zjazd delegatów gmin, pod przewodnictwem p. Stanisława Krzysztofczyka z Borowej i Michała Juchackiego z Brzostka.

Poseł A. Kręzel składał sprawozdanie z działalności Sejmu w sprawie polityki zagranicznej, wojny, spraw wewnętrznych, jak utrzymanie ładu i porządku, reformy rolnej, odbudowy kraju, zagospodarowania odłogów, oświaty ludowej i t. d. Wreszcie przedstawił korzyści dla ludu i narodu z jedności i solidarności w P. S. L.

Wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos: J. Borek, Michał Tworek, F. Wielgas i inni, zarzucając posłom P. S. L. winę wszystkich braków w Polsce, a szczególniej nędzy i prowadzenia wojny. W odpowiedzi dostali ciętą odprawę od posła Kręzla ci przyjaciele Stapińskiego i łapownictwa.

Po przemówieniu St. Krzysztofczyka uchwalono rezolucyę, domagającą się zakończenia wojny, posłom zaś P. S. L. z Witosem na czele i posłowi powiatu, p. Kręzlowi, wotum zaufania — wśród protestu Stapińszczaków z p. Borkiem i jego szwagrem Nyklem na czele, przygotowanej watahy do rozbijania.

Zebranie było bardzo liczne i trwało bez przerwy 6 godzin. *Uczestnik.*

Strzyżów. W dzień targowy, t. j. we wtorek 10-go lutego, odbył się u nas wielki zjazd polityczny, zwołany przez p. Wł. Mijala z Dobrzechowa. Sala „Sokoła" zapełniła się delegatami wszystkich gmin i licznie zebraną miejscową inteligencyą. Po objęciu przewodnictwa wiecu przez p. Mijala (zastępcą był p. Burhardt, a sekretarzem p. Hawlicki), zabrał głos poseł Śmigiel, który złożył dokładne i wyczerpujące sprawozdanie ze Sejmu, poczem przeprowadził wybór 16 delegatów na Kongres do Warszawy, wyznaczony na 15 lutego. Po sprawozdaniu posła Śmigla, rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp.: Szarlej Jan starszy z Lutczy, p. Piórowska ze Szufnarowy, p. Tomaszewski z Łąk, p. Wiśniewski z Kobyla, p. Burhardt z Wyżnego, p. Lipski z Lubli, p. Hawlicki ze Żarnowy, p. Łyszczarz, b. poseł, i p. Grela ze Żarnowy. Na wniosek przewodniczącego uchwalił wiec wotum

zaufania dla posła Szmigla i dla całego Klubu P. S. L. „Piasta". Po uchwaleniu rezolucyj i wniosków, przemawiali jeszcze: poseł Szmigiel w odpowiedzi, nadto p. Godlewski, referent rolniczy przy starostwie, p. Patryn i p. Feliks Wilk ze Zarzecza, w sprawie parcelacyi obszarów we wschodniej Galicyi. Z przyjemnością notujemy, że nowy starosta, p. Skarzyński, zyskał na wiecu uznanie za swoje obywatelskie i gorliwe sprawowanie urzędu w tych ciężkich czasach.

Przed wiecem interweniował poseł Szmigiel w starostwie u p. komisarza Libuchy w sprawie nowego kontyngentu, u p. Godlewskiego w sprawie wydzierżawienia niesprawionych gruntów i u p. starosty w sprawie przymusowego dowozu drzewa na opał do urzędów we Frysztaku i Strzyżowie. Przy interwencyi posła Szmigla uczestniczyły, jak zawsze, strony interesowane, co bardzo dodatnio wpływa na wyjaśnienie nieporozumień i co łagodzi boleści.

Michał Wójtowicz z Niewodny.

Odpowiedzi Redakcyi.

Anna R. w Fyszmicy: Zrobić podanie. — **Piotr Olesy we Wrzępi:** Co do pierwszych, to powinien był zaraz w terminie zwrócić, a drugie, jeżeli przesłano przez Polską Kasę Pożyczkową, to reklamacya stanowczo poskutkuje. — **Urząd gminy w Bilince:** O tej ustawie pisaliśmy; wykaz tych gruntów przesłać p. Witosowi.—**W. Kuska w Graboszycach:** Piszemy właśnie, jak nas o tem poinformowano. — **P. K. w Niepołomicach:** Napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie. — **Klemens Głowiak:** Wiadomości nie mamy.—**Józef Koral w Osgajcu:** Z pretensyami temi trzeba jeszcze rzeczywiście zaczekać, bo sprawy te nie są jeszcze uregulowane. Co do sprawy drugiej, czy zgłaszał ją pan w starostwie? — **Czytelnik „Piasta" w Grybowie:** Chcąc podać adres lekarza w Krakowie »najlepszego«, musimy wiedzieć, na jaką chorobę pan cierpi; każdy z nich ma bowiem jakąś specyalność. — **Jan W., Andrzej S. i Jakób M. w Milówce:** Jeżeli funkcyonaryusz państwowy robi coś obywatelom wtedy, tylko, gdy weźmie »łapówkę«, to według ustawy czeka go ciężka kara, aż do kary śmierci. Pocóż więc się skarżyć i narzekać, gdy można się oprzeć na ustawie. Jeżeli tak jest, jak piszecie, to zebrać dowody i świadków, podać to władzy, a ta z pewnością przeciwko niegodnemu wystąpi. Ustawa jest na to, żeby obywateli chroniła, chroni jednak wtedy, gdy obywatele sami się o to postarają, nie kryjąc prawdy pod korcem. — **Józef Oczko w Nowej Wsi:** Nie rozumiemy dobrze, o jaką informacyę panu chodzi, czy o stosunek marek i koron, czy też o rubla. — **K. Kurnikowa w St. Niedarach:** Od pewnego czasu niema wiadomości o tych jeńcach.—**W. Golesz w Pstrągowej:** Trzeba w kasie Pożyczkowej reklamować; zależy zresztą od tego, kiedy były posłane. — **Ignacy Cwajna w Koszarawie:** Teraz jeszcze nie. — **Zarząd Kółka w Filipowicach:** Każdy musi się cieszyć, że tak dzielnie pracujecie; umieścimy. — **W. R. Koryl w Sneszawie:** Wiersz lepszy niż dawniejszy, może zmienimy i kiedyś umieścimy. Wierszy mamy bardzo dużo i to całkiem dobrych; może je wydamy w osobnej książeczce, bo szkoda by było, żeby zaginęły.—**W. Wolski w Kowalowej:** Część tych pakunków już przesłano; inne transporty w drodze. Nasi posłowie przyspieszają je. — **Stały czytelnik H. N.:** Ustawy, które Sejm uchwala, obowiązują całą Polskę, więc nie można dzielić tej pracy w ten sposób: to dla byłego Królestwa, to znów dla Małopolski. Są tylko pewne takie ustawy, które zdążają do zjednoczenia byłych zaborów pod każdym względem, n. p. usunięcie lub tworzenie pewnych władz, specyalnych rozporządzeń i t. p., ale wtedy wyraźnie je zaznaczamy. — **Szczepan Czech w Kaszowie:** Ma pan najzupełniejszą słuszność; pisaliśmy o tem. Ci, którzy sprzedają żydkom złoto i srebro, szkodzą samym sobie, bo niby wezmą dość tych papierków, ale właśnie wskutek braku złota w skarbie — bo je żydki wywożą — papierki te tak spadają. — **Józef St., inwalida w Gogołowie:** Jak pan wódkę robił, to kary panu nikt nie odejmie. — **W. Nikiel w Hecznarowicach:** W sprawie gruntu trzeba się zwrócić do Towarzystwa agrarno-osadniczego w Krakowie. — **St. Mazlarz w Sieklówce:** Zwrócić się do posła Nawrockiego w Odrzykoniu, a on to załatwi. — **Jan Dańczak w Makowie:** Jeżeli pieniądze jeszcze nie przyszły, to niech reklamuje je ten, który wysłał. — **Inspektor okręg. Z.:** Autor wymienionego artykułu pochodzi i pracuje w zupełnie innych stronach i chyba zupełnie co innego miał na myśli. Jesteśmy z całym szacunkiem dla pańskiej działalności i pracy. Co do wymienionych panów, to mamy zupełnie to samo o nich zdanie, może nawet, będąc w posiadaniu większej ilości danych, jeszcze... lepsze. — **„Obywatel" w Rzeszowie:** Jedno będzie, ale trzeba trochę zaczekać. — **Eufemia Łatz w Woli Gromb.:** Damy znać.—**Leonard Lewicki w Monasterzyskach:** Słusznie; będzie poruszone w odpowiednim czasie.—**Jan Drzymała w Kamieniu:** Aby tam jechać, trzeba się naprzód zgłosić w starostwie o przepustkę. Reforma rolna ma zadanie dać rolę tym rolnikom, którzy jej nie mają. Co do rocznikòw nie wiadomo. — **Frasc. Kukułka w Okocimiu:** Listy w sprawie tej dziewczyny oddaliśmy we właściwe ręce — co ogłaszający i jak dalej zrobił, nie wiemy. Z sekcyi Towarzystwa agrarno-osadniczego odpowiedź pan otrzyma. Co do kupna gruntów, to przecież ciągle dajemy informacye i to z pierwszej ręki. Kontrakt i intabulacya — to rzecz umowy i każdy tak je robi, jak może. Jeżeli ktoś kupuje grunt tam, gdzie władze na to zezwoliły, to kupno jest zupełnie pewne i o nic się obawiać nie należy. Radzimy jeszcze posiadłości nie sprzedawać, aż pan coś nowego na pewne już upatrzy. Ogłoszenie w »Piaście« kosztuje drogo, bo nie możemy dawać inaczej. — **K. Ł. w Dynowie:** Kurs wtedy był jeszcze rzeczywiście niewielki. Co do powieści i t. p., to wypadki, osoby (zwłaszcza niehistoryczne) nie muszą być wypadkami czy osobami, które rzeczywiście istniały lub istnieją. N. p. pana Tadeusza Soplicy z poematu Mickiewicza nigdy na świecie nie było. Zadaniem Mickiewicza w tym wypadku było przedstawić i jego i inne osoby tak, żeby one rzeczywiście w tym czasie istnieć i żyć mogły, tak, jak i stosunki tak opisać, aby dawały obraz stosunków ówczesnych. Z »Pana Tadeusza« możemy się dowiedzieć, jakie stosunki wówczas istniały, jak ludzie żyli, co robili, czem się zajmowali i t. d. Powieściopisarz musi na podstawie głębokiej nauki odgadnąć te czasy i ludzi, stworzyć w swej głowie całokształt ich życia i nam w miły i przyjemny sposób podać. Opisać rzeczywiście istniące osoby jest zadaniem historyka. Zresztą za mało tu miejsca, aby to wszystko wyjaśnić. Wkrótce zacznie wychodzić nowe pismo p. t.: »Młoda Polska«, jako organ Małopolskiego Związku Młodzieży — i tam redakcya ma takie różne rzeczy tłómaczyć i o nich pouczać.—**Ludwika Wychowańcowa w Rym.:** Tego banku tu niema; reklamować powinien mąż. — **Młody czytelnik w Posadzie Dolnej:** Posłaliśmy; ciężkie to są i smutne rzeczy, ale już niedługo koniec. — **Wojciech Jacheć i Jędrzej Jodłowski w Gorlickiem:** P. Rączkowski był wtedy w Warszawie i list mu wysłaliśmy; polecił nam panów zawiadomić, że za wiadomości dziękuje i będzie i nadal starał się te bolączki usuwać z całą gotowością. Co do tych żydowskich spraw, to jeszcze niewiadomo, jak wypadnie; my musimy dbać przedewszystkiem o dobro ludu i państwa polskiego.—**Jan Gerlach w Woli Dalszej:** Organizacya wasze sprawozdanie otrzymała. Widać z niego, że się dzielnie do roboty bierzecie. Brawo! — **Bronisław Filak w Grabiczu:** Cena za rekwirowane zboże, podana nam przez pana, nie zgadza się z rzeczywistością; dlaczego tak obliczono — nie wiemy. Chyba na miejscu podano powody? Kwit zatrzymać, bo te sprawy będą załatwiane. Do Towarzystwa agr. osadn. zgłosić się należy według naszego ogłoszenia. — **„Pszczelarz z Chryplina":** W tych sprawach zwrócić się trzeba do inspektora p. Lorenca w Krakowie. Starostwo. — **S. Z. w Jaćmierzu:** Już tosamo ogłaszaliśmy.— **St. Penar w Czaszynie:** Poinformować się w swem biurze opieki nad inwalidami. — **Andrzej Górniak w Cieszynie:** Adresować wprost, a list już trafi. — **Andrzej Kowal z Toni:** Udać się z tem do posła Bryla (Warszawa, Sejm), a on wam pomoże. — **Władysław Kasprzyk w Czeluśnicy:** Takie wiadomości zużytkujemy gdzieindziej, bo tu miejsca nie mamy. Czy są tam warunki do założenia »Związku młodzieży«?

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.